

UDC 821.162.1.09-31Хороманський“19”

Daniel Natkaniec

ORCID: 0000-0002-9933-8460

GNIEW. ZDEGRADOWANY BUNTOWNIK I TRAGIFARSOWA REWOLUCJA (INTERPRETACJA DYGRESJI NA TEMAT KALOSZY MICHAŁA CHOROMAŃSKIEGO)

Abstrakt. *Celem niniejszego artykułu jest próba szczegółowej analizy oraz interpretacji powieści pt. Dygresje na temat kaloszy (1966) Michała Choromańskiego. Moją uwagę skoncentrowałem przede wszystkim na występujących licznie w tym utworze opisach gniewu, który determinuje egzystencję rozchwianej psychicznie jednostki. W dziele tym doszukać się można także częstych deskrypcji intelektualnego buntu skierowanego przeciwko obcym, zagranicznym modelom aksjologicznym. Co jednak istotne, Choromański przedstawia zjawisko szeroko definiowanego przełomu (na przykład: obyczajowego, społecznego, kulturowego, cywilizacyjnego) w krzywym zwierciadle, z charakterystyczną dla siebie dozą ironii oraz sarkazmu. Podporucznik Plusk-Zawiły (główny bohater), choć mieszka w niewymienionym z nazwy, zachodnim kraju, podejmuje niestrudzoną walkę w imię przywrócenia staroświeckiego, na wskroś sarmackiego systemu wartościowana. Dotkliwa porażka protagonisty skutkuje u niego wybuchem niekontrolowanych, nieokielzanych, psychosomatycznych impulsów. Z tego powodu w tekście posługuję się popularną w ostatnim czasie teorią afektów, której wdrożenie pozwala mi zwrócić baczniejszą uwagę na odczucie poruszanej przez autora kwestię płynnych, trudnych do zdefiniowania napięć cielesno-duchowych. W Dygresjach na temat kaloszy uczucie gniewu prowadzi bowiem do roztopienia, rozkruszenia, tożsamości podmiotu.*

Słowa kluczowe: gniew, teoria afektów, Michał Choromański, Dygresje na temat kaloszy, proza XX wieku.

Nota o autorze: Daniel Natkaniec, Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych, Uniwersytet Jagielloński.

E-mail: daniel.natkaniec@doctoral.uj.edu.pl

Даніель Натканец

ГНІВ. ДЕГРАДОВАНА БУНТАРСЬКА ТА ТРАГІФАРСНА РЕВОЛЮЦІЯ (ІНТЕРПРЕТАЦІЯ «ДИГРЕСІЙ НА ТЕМУ КАЛОШИ» МІХАЛА ХОРОМАНСЬКОГО)

Анотація. Метою цієї статті є спроба детального аналізу та тлумачення роману під назвою «Дигресії на тему калоші» (1966) Міхала Хороманського. Я зосередив свою увагу насамперед на численних описах гніву в цьому творі, що визначає існування психічно нестабільної особистості. У цьому творі також часто зустрічаються описи інтелектуального бунту, спрямованого проти чужих, чужих аксіологічних моделей. Проте важливо те, що Хороманський представляє феномен широкого визначення прориву (наприклад, морального, соціального, культурного, цивілізаційного) у спотвореному дзеркалі з властивою йому дозою іронії та сарказму. Підпоручик Плюск-Завіли (головний герой), хоч і живе в безіменній західній країні, веде невтомну боротьбу в ім'я відновлення старомодної, наскрізь сарматської системи цінностей. Жорстока поразка головного героя призводить до спалаху неконтрольованих, неприборканих психосоматичних імпульсів. Тому в тексті я використовую нещодавно популярну теорію афектів, реалізація якої дозволяє мені приділити більшу увагу питанню плінних, важко визначених тілесно-духовних напружень, яке охоче порушує автор. У «Дигресії на тему калоші» почуття гніву призводить до танення, руйнування та ідентичності суб'єкта.

Ключові слова: лють, теорія афектів, Міхал Хороманський, «Дигресії на тему калоші», проза XX ст.

Інформація про автора: Даніель Натканец, Докторська школа гуманітарних наук Ягеллонського університету.

Електронна пошта: daniel.natkaniec@doctoral.uj.edu.pl

Daniel Natkaniec

ANGER. DEGRADED REBEL AND TRAGIFARSE REVOLUTION (INTERPRETATION OF DYGRESJE NA TEMAT KALOSZY BY MICHAŁ CHOROMAŃSKI)

Abstract. The aim of this article is to attempt a detailed analysis and interpretation of the novel "Dygresje na temat kaloszy" (1966) by Michał Choromański.

I have focused my attention primarily on the numerous descriptions of rage in this work, which determines the existence of a mentally unstable individual. In this text, one can also find frequent descriptions of intellectual rebellion directed against foreign axiological models. Importantly, however, Choromański presents the phenomenon of a broadly defined breakthrough (for example: moral, social, cultural, civilizational) in a distorting mirror, with a characteristic dose of irony and sarcasm. Plusk-Zawiły (the main character), although he lives in an unnamed Western country, undertakes a tireless fight in the name of restoring an old-fashioned, thoroughly Sarmatian system of values. The protagonist's painful defeat results in an outburst of uncontrolled, untamed, psychosomatic impulses. For this reason, I use the recently popular affect theory, the implementation of which allows me to pay more attention to the issue of fluid, difficult to define physical and spiritual tensions, eagerly raised by the author. In "Dygresje na temat kaloszy", the feeling of rage leads to the melting, crumbling, of the subject's identity. The enraged subject, it would seem, usually demonstrates his own strength and advantage (both psychological and physical) over the other people. But this is not what happens in "Dygresje na temat kaloszy". In Choromański's novel, anger turns out to be a manifestation of weakness, internal instability, and the instability of the ego instance. The writer uses descriptions of rage on an à rebours basis: the more bluntly Plusk-Zawiły expresses his indignation, the more he resembles a clown deprived of power and agency. What is the prospect for an individual who is exceptionally susceptible to the influence of the above-mentioned affect? If we were to follow the writer's advice given in "Dygresje na temat kaloszy", we would have to say: there is little that can be done. At best, we can close our eyes and surrender to unbridled intensity.

Key words: *rage, theory of affects, Michał Choromański, "Dygresje na temat kaloszy", prose of the XX century.*

Information about author: *Daniel Natkaniec, Doctoral School of Humanities, Jagiellonian University.*

E-mail: daniel.natkaniec@doctoral.uj.edu.pl

Gniew to mocny, negatywny afekt częstokroć opisywany przez Choromańskiego w powieściach, nowelach oraz dramatach. Dla autora słynnej *Zazdrości i medycyny* ogromne wzburzenie było tożsame z niszczycielską, dewastującą siłą, której nie sposób stłumić, pohamować ani zamaskować. Oczywiście pojęcie złości nie zawsze podlegało tak kategoriycznym ocenom, co zaznaczała Joanna Tokarska-Bakir, pisząc

o psychoanalizie: „W oczach Freuda sprawa nie była tak jednoznaczna: z jednej strony doceniał on jego [gniewu] znaczenie w konstruowaniu ego i superego, z drugiej wskazywał na jego irracjonalność i trudną do ujarznienia destruktywność”¹. Wściekłość może kojarzyć się również ze sprawiedliwością, czego dowodzi Pismo Święte; wszak starotestamentowy Bóg, rozeźlony nieodpowiednim zachowaniem swoich wyznawców, niejednokrotnie zsyła na nich zasłużoną i uzasadnioną karę². Tę niemożliwą do uchwycenia ambiwalencję dostrzegał chociażby Bruno Schulz, o którym Wojciech Ligęza wypowiadał się następująco:

Ambiwalencja wyzwalamąco-degradująca oraz ekstatyczno-letargiczna staje się aż nadto widoczna. Bohaterowie Schulza w kolejnych próbach wejść na powrót w labirynt gniewu, oddając się wzniosłym, kompromitującym, groteskowym wybuchom wściekłości, które pełnią się jak agresywna ruderalna roślinność w tej prozie. W opowiadaniach pisarza gniew ma zmieniać oblicze rzeczywistości, przebijać się ku temu, co nieoczywiste i ukryte, wojować z nieruchawą oraz nieplastyczną materią, piętnować i niszczyć zło, ale też zwraca się przeciwko bohaterom nawiedzonym przez niebezpieczny afekt. Wzniosłość i degradacja nakładają się wzajemnie. Często gniew u Schulza wybrzmiewa w pustkę, ujawnia swą jałowość³.

- 1 J. Tokarska-Bakir, *Podminowane średniowiecze. Mediawistyka po przełomie afektywnym*, w: *Kultura afektu – afekty w kulturze. Humanistyka po zwrocie afektywnym*, red. R. Nycz, A. Łebkowska, A. Dauksza, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 2015, s. 29.
- 2 Według św. Tomasza z Akwinu również doświadczanie gniewu jest z natury dwoiste i niejednoznaczne: „Ktokolwiek bowiem gniewa się, chce wyrzucić na kogoś pomstę. Tak więc gniew zmierza do dwóch rzeczy: ku pomście jako dobru, którego pożąda i które ma nadzieję osiągnąć, i dlatego na myśl o tym doznaje przyjemności; oraz ku temu, na kim chce wykonać tę pomstę, i w kim widzi swego przeciwnika i szkodnika, a więc pewne zło. [...] gniew zwraca się ku jednemu przedmiotowi ze względu na dobro, a mianowicie mając na uwadze pomstę, której pożąda; ku drugiemu zaś przedmiotowi ze względu na zło, a to dlatego, że człowiek, na którym chce wyrzucić swą pomstę, jest szkodnikiem. Dlatego gniew jest uczuciem jakby złożonym z przeciwnych sobie uczuć”. Zob. św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. 10: *Uczucia*, tłum. J. Bardan, oprac. F.W. Bednarski, Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas, London 1967, s. 240.
- 3 W. Ligęza, *Gniew proroka, gniew artysty, gniew kobiety w prozie Brunona Schulza*, w: *Apetyt na literaturę*, red. D. Kozicka, Ł. Tischner, M. Urbanowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2019, s. 52.

Choromański stawiał jednak sprawę jasno: w rozedrganej i zdenerwowanej duszy zachodzą szkodliwe oraz przynoszące nieprzewidywalne skutki procesy. Pisarz dawał do zrozumienia, że gniew skłania jednostkę do działań ostatecznych i nieodwracalnych – przykładowo Apolinary Rozstajło ze *Skandalu w Wesółch Bagniskach*, dowiedziawszy się o potencjalnej niewierności żony, postanawia zabić jej domniemanego kochanka, swojego dawnego przyjaciela¹. W dziełach Choromańskiego język ciała każdorazowo zdradza, poniekąd odsłania, skrywaną przed światem i ludźmi, irytację podmiotu; nie należy się temu dziwić, ponieważ afektywne rozgorączkowanie pozbawia go kontroli nad własnymi psychosomatycznymi reakcjami. Wielce wymowne słowa Karola Nitonickiego, protagonisty *Schodami w górę, schodami w dół*, nie powinny zatem zaskakiwać czytelników: „Uczułem nagle, że się staję nieważki, że wznoszę się i ulatuję wraz z gniewem w powietrze”². Doprowadzona do tak zwanej „szewskiej pasji” osoba znajduje się w realnym niebezpieczeństwie – stan rozwścieczenia, znacznie bardziej niż zazdrość czy smutek, wpływa destabilizująco na strukturę aparatu psychicznego, dlatego też opisywany afekt, jak żaden inny, obnaża permanentny kryzys tożsamościowy przeżywany przez bohaterów tej prozy. Jakby nie patrzeć, ogarnięty dziką furią człowiek działa wbrew rozumowi, dopuszcza się czynów, których nie popełniłby na co dzień. Gniew, mówiąc nieco ironicznie, pozwala odkryć w sobie Innego, mobilizuje podmiot do zrewidowania poglądów na swój temat. W taki sposób obraz nas samych załamuje się gwałtownie, a to oznacza, że rozsypane elementy trzeba posklejać od nowa – tym razem w odmiennej konfiguracji.

W mojej opinii realizację powyższych założeń najwyraźniej można wykazać na przykładzie powieści zatytułowanej *Dygresje na temat kaloszy* – to właśnie w niej motyw wściekłości, podrażnienia, „białej gorączki”, wysuwa się na pierwszy plan, co czyni wymienione dzieło odpowiednim materiałem do dalszych obszerniejszych interpretacji. Tym samym

1 Zob. M. Choromański, *Skandal w Wesółch Bagniskach*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1993.

2 M. Choromański, *Schodami w górę, schodami w dół*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2017, s. 333.

zapropionowana przeze mnie lektura znacząco odbiega od poprzednich ustaleń badaczy: Wacław Sadkowski oraz Henryk Bereza czytali *Dygresje na temat kaloszy* jako powieść wypełnioną po brzegi pierwiastkiem absurdu¹; Zbigniew Żabicki i Seweryna Wysłouch zwrócili uwagę na obecną w utworze satyrę wymierzoną przeciwko obyczajom polskich emigrantów²; z kolei Wojciech Śmieja uznał, że pisarz „[...] w *Dygresjach* przedstawia ostrą krytykę militarnych, sanacyjnych wzorców męskości”³.

Honorowy, aczkolwiek trochę śmieszny podporucznik

Choromański umiejscowił akcję książki w bliżej nieokreślonym kraju, do którego kilka lat temu napłynęła rzesza uchodźców wojennych z Polski (narrator, niczym postmodernistyczny mistyfikator, odmawia udzielenia szczegółowych informacji: „Ale działa się to na obczyźnie, nie powiem tylko dokładnie w którym punkcie ziemskiego globu, gdzie na kodeksie honorowym wyznawali się tylko nasi emigranci”⁴). Oś fabularna *Dygresji na temat kaloszy* koncentruje się wokół zabawnych, kuriozalnych, groteskowych, absurdalnych, choć zarazem banalnych wydarzeń. Całość przedstawiona jest z perspektywy trzecioosobowego narratora opowiadającego o losach podporucznika Plusk-Zawiłego – entuzjasty Władysława Boziewicza, autora kodeksu honorowego regulującego zasady odbywania pojedynków. Pewnego dnia główny bohater, po usilnych namowach szkockiej narzeczonej, odwiedza sklep obuwniczy, by zakupić kalosze. Dumny, przywiązany do rodzinnych tradycji emigrant zostaje postawiony w nader niekomfortowej sytuacji,

- 1 Zob. W. Sadkowski, *Kontynuacje i przeobrażenia*, „Trybuna Ludu” 1966, nr 342, s. 4; H. Bereza, *Powieść z dygresjami*, „Nowe Książki” 1967, nr 11, s. 648.
- 2 Zob. Z. Żabicki, *Panopticum emigracyjne*, „Miesięcznik Literacki” 1967, nr 4, s. 124–125; S. Wysłouch, *Proza Michała Choromańskiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1977, s. 80.
- 3 W. Śmieja, *Dygresje na temat kłmpowania męskości*. O *Dygresjach* na temat kaloszy Michała Choromańskiego, w: (Nie)męskosc w tekstach kultury XIX–XXI wieku, red. B. Zwolińska, K.M. Tomala, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2019, s. 163.
- 4 Seweryna Wysłouch uważała, że chodzi o Wyspy Brytyjskie (zob. S. Wysłouch, *Proza Michała Choromańskiego*, dz. cyt., s. 90), natomiast według Wojciecha Śmiei fabułę powieści osadzono w Kanadzie (zob. W. Śmieja, dz. cyt., s. 160). Druga wersja jest – moim zdaniem – bardziej prawdopodobna, ponieważ Choromański spędził emigrację m.in. w Montrealu.

bo „Wierny uchodźca, sercem w Kraju nadal przebywający, uważa – rzecz prosta – kalosze za coś kłócającego się z polskością. Za moralną degrengoladę. [...] Kalosze są obce naszemu duchowi, i uchodźca, z tych lepszych nie będzie nimi deptał tradycji”¹. Nie jest zaskoczeniem, że w trakcie przymierzania gumowych butów przez mężczyznę jego twarz zalewa czerwony rumieniec wstydu. Subiekt, zauważywszy spąsowiałego po same uszy klienta, zapytuje z troską w głosie: „Co jest, na miłość boską! [...] Co się z panem stało, że pan taki czerwony?!”². Nieopatrzna wypowiedź sprzedawcy roznosi się szerokim echem wśród polskiej kolonii – w następstwie tych słów Plusk-Zawiły musi stawić czoła oskarżeniom o polityczne sympatyzowanie z komunistami. Podczas niedawnych imienin znamienitego generała większość expatriantów okazuje protagoniście brak należytego szacunku, a ich zachowanie skłania podporucznika do wzięcia odwetu za doznaną krzywdę. Rozpoczynają się rozpaczliwe poszukiwania sekundantów, którzy mogliby towarzyszyć Plusk-Zawiłemu podczas planowanego starcia. Nikt nie spieszy jednak z pomocą, po mieście krąży bowiem plotka, jakoby zdyskredytowany wojskowy był homoseksualistą.

Wybór gniewu jako naczelnej kategorii interpretacyjnej wydaje się uzasadniony fabularnie, Choromański eksploruje ekstrema psychiczne człowieka przewrażliwionego na punkcie osobistej godności, renomy, reputacji. W *Dygresjach na temat kaloszy* przywiązanie do konserwatywnych, sanacyjnych, anachronicznych wartości stymuluje skrajne działania lokujące się na granicy obłądu. Haniebne zwyczaje wynarodowionych pobratymców sprawiają, że, zarówno Plusk-Zawiłego, jak i narratora co chwilę ponosi incydentalna, nagła złość; podmiot mówiący nie kryje swego oburzenia, gdy niemal wszyscy rodacy ostentacyjnie nie podają poszkodowanemu ręki na powitanie: „Zawiły w istocie wyciągnął był rękę [do żony konsula generalnego], tak biedakowi zależało, żeby ktoś ją ucisnął. Po prostu krew mnie zalewa, kiedy muszę o tym pisać”³. Ten intensywny afekt rozpościera się w przestrzeni horyzon-

1 M. Choromański, *Dygresje na temat kaloszy*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1966, s. 5.

2 Tamże, s. 8.

3 Tamże, s. 124.

talnie; bez przerwy infekuje, przenosi się na zwykłe przedmioty, między głównym bohaterem a dotkniętymi przez niego obiektami dochodzi nawet do charakterystycznego sprzężenia: „Krzesło na biegunach jakby też było zdenerwowane, bo ani rusz nie chciało przystanąć. Od kołysania podporucznik nawet trochę przybladł. Wreszcie udało mu się podeszwą dotknąć podłogi”¹. Obecność nieproszonego gościa, jego afektywno-konfrontacyjne nastawienie natychmiast oddziałują też na atmosferę pomieszczenia; kiedy Plusk-Zawiły składa wizytę żonie jednego z obrazicieli, w pokoju wytwarza się specyficzny nastrój: „Aż dziw w ogóle, że w pokoju nie zaczął padać śnieg i że oboje się nie przeziębili – tak zimno w nim się zrobiło. Zdawało się, że to dwie lodówki siedzą naprzeciwko siebie, a nie uchodźczyni i uchodźca”². Rozsierdzony podporucznik co i rusz dostaje niekontrolowanych ataków szału, wpada w rytm agresji, toteż postać ta – najogólniej rzecz ujmując – pełni w dziele funkcję przekaźnika negatywnych fluidów, które niejako zarażają pozostałe osoby, rzeczy oraz aurę odwiedzanych miejsc. Innymi słowy, wściekłość nieustannie kroczy za tym poszukującym zadośćuczynienia paranoikiem, determinuje zachowania tej w istocie niepoczytalnej i nieprzewidywalnej jednostki; co więcej, pozbawiony wszelkich hamulców szalenciec postępuje niezgodnie z ustalonymi odgórnie zasadami społecznymi, nierzadko kieruje się podświadomymi, spontanicznymi, nerwowymi impulsami, wielokrotnie nie potrafi się oprzeć nieprzemyślanej chęci, by rzucić niebezpiecznym narzędziem w stronę interlokutora: „Tym razem pierwszym przedmiotem, który nawinął mu [podporucznikowi] się pod rękę, była szklanka. Ponieważ jednak mecenas [Pitrasiewicz] zdążył zsunąć się z krzeselka i niemal przykucnął za stolikiem, szklanka, skreśliwszy łuk, wyrznięta w sam koronkowy dekolot najgrubszego manekinu [...]”³. Stąd prawie każde spotkanie, w jakim Plusk-Zawiły bierze udział, przypomina raczej tragiczną farsę, kończy się konfliktem zwieńczonym aktem werbalnej bądź pozawerbalnej (tj. fizycznej) przemocy. Tym samym warto prześledzić ścieżkę, którą

1 Tamże, s. 69.

2 Tamże, s. 30.

3 Tamże, s. 54.

obrońca międzywojennych wzorców moralnych podąża w celu odzyskania niesłusznie utraconego honoru.

Duchowe zespolenie

Pierwszym przystankiem na wyboistej i krętej drodze do ocalenia nadszarpniętej reputacji okazuje się dom państwa Niedrygiewiczów. Dzień przed bezpośrednią konfrontacją z nimi Plusk-Zawiły uczestniczy w wystawnej uroczystości z okazji imienin nobliwego generała. Nazajutrz rano podporucznik budzi się w swoim pokoju i dochodzi do następującego wniosku: wskutek upojenia alkoholowego tak naprawdę niewiele pamięta z poprzedniego wieczoru. Dopiero później napływa zaledwie szczątkowe, aczkolwiek ważne wspomnienie dotyczące inżyniera Niedrygiewicza:

[...] na tym hucznym wieczorku podporucznikowi powtórzono ni to plotkę, ni to sprawdzony fakt, dotyczący jego osoby. Osoby jak dotąd o nieposzlakowanej reputacji. Mianowicie niejaki inżynier Niedrygiewicz, wieloletni, a nawet zasłużony uchodźca wojenny, miał rzekomo oświadczyć, że nie będzie siedział przy jednym stole z kimś, kto jest czerwony¹.

Posądzony o konszachty z komunistami wojskowy nie może puścić płazem takiej zniewagi, dlatego osobiście udaje się do mieszkania adwersarza. Już sam ubiór starającego się o satysfakcję mężczyzny zwiastuje, w jakim tonie będzie się odbywać rozmowa: „Miał [...] srebrzysty krawat z czarnym zygakiem [...]. Widziałem ten włoski krawat [...] i wiem, jakie silne wrażenie mógł na ludzi wywierać: przypominając czarną błyskawicę, kojarzył się z burzą”². Przywołany cytat – niepozbawiony dozy humoru oraz ironii – pokazuje, że szata zewnętrzna staje się odzwierciedleniem przeżyć wewnętrznych, wobec tego afekt odbija niezatarte, niezbywalne piętno na ubraniu i odwrotnie: wierzchnie okrycie wyraża mentalne nastawienie osoby³. Od momentu feralnej wizyty w

1 Tamże, s. 9.

2 Tamże, s. 21.

3 Można się tutaj dopatrywać trawestacji motywu popularnego zwłaszcza w prozie realistycznej. Przedstawiciele i przedstawicielki tego typu literatury przykładali szczególną wagę do ubioru swoich postaci. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że ubrania u Orzeszkowej czy Balzaca poniekąd przemawiają za bohaterów. Na temat

sklepie obuwniczym Plusk-Zawiły wpada w diabelskie sidła gniewu, co Choromański niejednokrotnie sygnalizuje właśnie poprzez deskrypcje charakterystycznego, wyróżniającego się krawatu, stanowiącego miarę złości („[...] podporucznik jakby od niechcienia rozpiął na piersi paletko i uwidoczniał krawat z błyskawicą oraz część wizytowej marynarki. Stało się wtedy jasne, że nie przyszedł tu po to, żeby żartować”¹; „Podporucznik w istocie trochę sobie pofolgował, puścił już cugle. Pod wpływem jego uniesień krawat mu się wypsknął spod kamizelki i teraz miał czarne błyskawice na prawo i na lewo. Straszny widok”²).

Kiedy główny bohater nareszcie dociera do domu Niedrygiewiczów, w progu zostaje oziębło powitany przez żonę swojego przeciwnika, panią Tupcię. Kobieta, podobnie jak jej gość, wykazuje atawistyczną skłonność do porywów wściekłości, zwłaszcza jeśli idzie o niezrozumiałe praktyki utrwalone za granicą:

Ławki w tych [zagranicznych] tramwajach obite były plecionką, pod którą mieściły się rury centralnego ogrzewania. Dziki skądinąd pomysł. Gdy nadchodziły mrozy, ogrzewanie zaczynało działać i pasażerowie siedzieli na ukrytych w sprężynach kaloryferach. Pani Tupcia Niedrygiewiczowa uważała to nie tylko za zgubne dla zdrowia, ale i za nieprzyzwoite. Niewątpliwie miała co do tego trochę racji, chociaż według mnie zanadto się tym przejmowała. Wyrażała oburzenie, że pasażer z rozgrzaną pewną częścią ciała musiał wysiadać na przystanku wśród zawieruchy i śnieżnej zamieci, gdzie czekały na niego lumbago, postrzał i isichias. Mężczyzna w spodniach – jeszcze pół biedy! Ale co przeżywała kobieta, która z powodu spódnicy bardziej była dostępna i [...] narażona na podmuchy wiatru z dołu!³

W scenie tej dochodzi więc do starcia dwóch przewrażliwionych i cholerycznych postaci: pani Tupcia, dając upust własnej rozgorączkowa-

funkcji szaty zewnętrznej w dziełach realistów zob. E. Skorupa, *Eliza Orzeszkowa. Fizjonomiczne studia portretowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2019, s. 125–129; M. Sokalska, *Od podszewki, czyli o jedwabiu w literaturze (Honoré de Balzac – Bolesław Prus – Eliza Orzeszkowa)*, „Ruch Literacki” 2022, z. 4, s. 591–615.

1 M. Choromański, *Dygresje na temat kaloszy*, dz. cyt., s. 28.

2 Tamże, s. 35.

3 Tamże, s. 25–26.

nej naturze, traktuje przybysza z ostentacyjną pogardą (m.in. nie chce przyjąć od niego papierosa, ponieważ sądzi, że podporucznik pali Wawele zamiast Cameli, co miałoby źle świadczyć o jego zapatrywaniach politycznych), Plusk-Zawiły zaś nie jest w stanie uspokoić skołatanych nerwów, rozstrojonych niewłaściwym zachowaniem rozmówczyni. Pod naporem afektywnego natężenia fizjonomika urażonego emigranta ulega niecodziennym deformacjom: oczy zyskują stalowy połysk („Oczy podporucznika stały się stalowe. Chryste! Wciąż nie znajduję słów, wciąż mam ochotę cisnąć maszynką do pisania o podłogę. Bo jak opisać jego wzrok! Trzeba być metalowcem, żeby to potrafić²¹”), z kolei na całej twarzy występują symptomatyczne zniekształcenia („Wewnątrz podporucznika wszystko gotowało się, wręcz bulgotało. Twarz jego, zniekształcona oburzeniem, wydawała się teraz zupełnie sensowna, zupełnie! Wyrażała ideową nienawiść, jaką czuł do warszawskich papierosów²²”).

- 1 Tamże, s. 30. Cytat ten przywodzi na myśl teorie Karola Darwina, który uznał, że oczy rozgniewanego człowieka „[...] są zawsze błyszczące lub mogą, jak Homer się wyraża, pałać ogniem”. Zob. K. Darwin, *Wyraz uczuć u człowieka i zwierząt*, tłum. K. Dobrski, Drukarnia Józefa Sikorskiego, Warszawa 1873, s. 214. Brytyjski przyrodnik poświęcił osobny rozdział afektowi gniewu (patrz: rozdział X, s. 211–224). Na ten temat zob. także: E. Skorupa, *Twarze, emocje, charaktery, Literacka przygoda z wiedzą o wyglądzie człowieka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, s. 152–153.
- 2 M. Choromański, *Dygresje na temat kaloszy*, dz. cyt., s. 31. Związkami między mimiką a namiętnościami duszy (w tym m.in. miłością, nienawiścią, pożądaniem, radością, smutkiem, strachem, śmiałością, nadzieją, zwątpieniem, gniewem) zajmował się francuski malarz Charles Le Brun (1619–1690). W swojej rozprawie teoretycznej pt. *Les expressions des Passions de l'âme* artysta oznajmił, że to właśnie na twarzy najlepiej odbijają się ludzkie uczucia oraz emocje. Co jednak szczególnie ważne, „[...] dzięki niemu – jak orzekła Ewa Skorupa – zainteresowanie z twarzy statycznej przesunęło się na oblicze dynamiczne, będące w ruchu, co przełożyło się na dzieła największych malarzy [...]”. W późniejszym fragmencie badaczka dodaje: „Twarz, jak widać, zaczyna budzić nieco inne zainteresowanie; ważne stają się nie tylko jej cechy stałe i nieruchome, lecz także takie, które wyrażają przelotny charakter afektów, czyli ukazują człowieka wewnętrznego, psychologicznego”. Zob. E. Skorupa, *Twarz, emocje, charaktery*, dz. cyt., s. 69–70. Z pewnością studia fizjonomiczne nie były obce także Choromańskiemu, w *Dygresjach na temat kaloszy* co i rusz pojawiają się opisy, w których prozaik na wpół ironicznie, na wpół poważnie odwołuje się do tez znanych fizjonomistów, np. Ernsta Kretschmera (jego nazwisko pojawia się bezpośrednio w tekście). Aby zgłębić dzieło Choromańskiego od tej strony, warto zwrócić uwagę na następujące wymyki: „Twarz podporucznika była w ogóle cokolwiek zdziwiona. Właściwie na co dzień wyrażała nie wiadomo dokładnie co. Bardzo często, gdy nań patrzyłem, drapałem się tylko w głowę. Przypominała skądinąd twarz pasażera, który ulokowawszy się w przedziale drugiej

Lecz złość nie tylko rzutuje na wygląd, ale również dezorganizuje życie psychiczne oraz percepcję człowieka. Gdy w pokoju zjawia się inżynier Niedrygiewicz (pełniący funkcję wiceprezesa stowarzyszenia uchodźców), możliwości poznawcze protagonisty są już znacznie ograniczone, uszczuplone:

Obaj nie bardzo byli pewni, czy należy kontynuować rozmowę w stojącej pozycji. Boziewicz co do tego pozostawia nam wolną rękę, róbcie co chcecie. Podporucznik jednak nie chciał, ażeby w kolonii mówiono, że „Niedrygiewicz załatwił go na stojąco!”. Więc usiadł z powrotem na tapczanie między laleczkami. Pierś mu się wydeła. Natomiast wiceprezes rozparł się w fotelu, na dawnym miejscu żony, i całą swą postawą jakby oznajmiał, że nie traktuje Zawilego jako starego znajomego lub miłego gościa. Było widać poza tym, że ma coś w rękawie, może jakieś atuta. Jednakże gniew przysłał Zawilemu wszystko¹.

Jak widać, gniew należałoby definiować w kategoriach intensywności zaburzającej sprawność intelektualną i nieuchronnie prowadzącej do rozstroju psychologicznego. Zdanie: „Jednakże gniew przysłał Zawilemu wszystko” oznacza, że narastające rozdrażnienie wiąże się z degradacją oraz regresją jednostki, która mimowolnie redukuje własną tożsamość i staje się czystym oburzeniem – oburzeniem samym w sobie. Podobna sytuacja ma zresztą miejsce w domu mecenasa Pitra-

klasy, dowiaduje się od konduktora, że wsiadł nie do tego pociągu i nawet jedzie w przeciwną stronę. Widziałem kiedyś takiego pana na linii Warszawa–Gdynia i za nic nie podejmuję się jego twarzy opisać” (zob. M. Choromański, *Dygresje na temat kaloszy*, dz. cyt., s. 12–13); „Ciekawym, co na to Kretschmer? Bo, owszem, damska miednica dowodzi szczególnej wrażliwości psychicznej. Owszem, lekkie podobieństwo do weterynarza świadczyć może od biedy o niektórych animalistycznych porywach. Ale twarz? Czy fizjonomia wyrażająca zdziwienie i nie wiadomo co, dowodzi, że i dusza jest nie wiadomo czym? Tu można z psychologami się nie zgodzić” (M. Choromański, *Dygresje na temat kaloszy*, dz. cyt., s. 13); „Przed Zawilem stał teraz obraziciel: tegi, nawet nieco tłusty inżynier, łączący krakowskie dworskie maniery z dokuczliwym dla uboższych uchodźców zarozumiałstwem. Był to jakby swoisty sandwicz: raz twarz jego mówiła: «Służka pokorny, padam do nówek!», a drugi raz wyrażała: «A babka moja była nawet kuzynką namiestnika Galicji, a co!» Raz plasterek cieleciny, a drugi – warstewka musztardy, raz człowieka coś brało za serce, a drugi raz rzucało go w zimne poty. Obcujący z nim szarzy emigranci zawsze liczyli się z tymi kontrastami” (M. Choromański, *Dygresje na temat kaloszy*, dz. cyt., s. 32).

1 M. Choromański, *Dygresje na temat kaloszy*, dz. cyt., s. 33.

siewicza: prawnik rzekomo powtórzył inżynierowi Niedrygiewiczowi plotkę o potencjalnej współpracy Plusk-Zawiłego z komunistami, dlatego podporucznik ponownie kieruje kroki do domu (kolejnego już) obraziciela i ponownie musi przełknąć afront uczyniony przez kobietę. Tym razem jednak z podmiotowości rezygnuje także narrator nazbyt identyfikujący się z przeżyciami Innego:

Prawa rączka mecenasowej przysłonięta była ni to batysem, ni to jakimś innym damskim paskudztwem, jeżeli wolno mi się wyrazić z pewnym rozdrażnieniem. Ale opisując to, nie mogę nie współczuć, nie oburzyć się wraz z podporucznikiem. Po prostu diabli mnie biorą. Coś jakby poufna część koronkowej bielizny zwisała z rączki gospodyni w sposobów dla każdego niemiły, jeżeli nie bolesny. Proszę się tylko wczuć w położenie gościa, którego honor krwawi. Czy znowu nie chciano się z nim przywitać? Popatrzył na drugą rączkę: na niej też wisiało coś nieokreślonego, bladełososiego koloru. Pozornie nie można było mieć o to pretensji, a jednak! [...] Oczy Zawiłego, które znów zmrużył, błysły. Nie, nawet metalowiec tego błysku by nie opisał¹.

Z jednej strony doświadczanie gniewu sprzyja roztopianiu się osobowości oraz zanikaniu osobistej autonomii, z drugiej natomiast – pozwala przekroczyć normy werbalnej komunikacji i, paradoksalnie, ustanowić afektywne partnerstwo między ludźmi. Można by rzec, że podmiot mówiący zrzuca się prawa do samostanowienia i odruchowo przyswaja stany graniczne odczuwane przez drugą osobę. W przypadku *Dygresji na temat kaloszy* wypadałoby postawić taką oto tezę: nic nie stoi na przeszkodzie, aby człowiek nawiązał nic porozumienia z Innym, ale empatia zazwyczaj idzie w parze z niebezpiecznymi konsekwencjami, prowadzi mianowicie do chybotliwości, rozchwiania instancji ego².

1 Tamże, s. 42.

2 O empatii wypowiadały się Anna Łebkowska oraz Luiza Nader. Druga z wymienionych badaczek, choć używała tego terminu raczej w pozytywnym znaczeniu, dostrzegала jednocześnie, że współodczuwanie wiąże się z pewnym napięciem między innością a dążeniem do budowania zbiorczej więzi: „Empatia zatem daje poczucie przynależności – [...] jest predyspozycją, która uświadamia nam ludzką potrzebę przynależności, relacyjności, budujących związków z innymi. Przez empatię stajemy się częścią czyjegoś życia, dzielimy doświadczenie”. Zob. L. Nader, *Afektywna historia sztuki*, „Tekstu Drugie” 2014, nr 1, s. 29; A. Łebkowska, *Empatia. O literackich narracjach przełomu XX i XXI wieku*,

W rezultacie relacjonujący bieg wydarzeń kronikarz nagminnie stawia znak równości między swoimi doznaniem oraz impresjami Plusk-Zawiłego. Potwierdza to chociażby fragment, w którym narrator opisuje głos Tupci Niedrygiewiczowej:

Tym razem coś w jej [Niedrygiewiczowej] tonie było specjalnego, nie wiem nawet, z czym to za przeproszeniem porównać. Takim tonem jak ona mówimy zazwyczaj o czymś nieprzyjemnym, bo ja wiem! o kałużach, o ściekach lub o ludzkich brodawkach. Ale w żadnym wypadku nie o papierosach. Podporucznik też tak to odczuł, acz z początku nie zrozumiał, o co tu idzie¹.

Niniejsza obserwacja budzi zdziwienie, zważywszy na pozostałe, często sprzeczne z przytoczonym osądem, wypowiedzi opowiadacza. Przykładowo w końcowej partii powieści oznajmia on: „Gubię się w domysłach, za nic nie potrafię wytłumaczyć ani jego [Plusk-Zawiłego] psychiki, ani biegu rozumowania”². Czym wytłumaczyć tę rzucającą się w oczy rozbieżność? Odpowiedź na zadane pytanie może brzmieć tak: wspólnotowy, transgresyjny charakter wściekłości sprawia, że afekt ten wędruje od jednostki do jednostki, stapia wrażenia dwóch różnych podmiotów w pojedynczy i zarazem migotliwy impuls. Wobec tego sprawozdawca (ani tym bardziej czytelnik) nie wie, kogo w rzeczywistości dotyczą deskrypcje gniewu. Na skutek ciągłych uniesień narrator zanadto wchodzi w skórę głównego bohatera, traci kontrolę nad przedstawianą historią, nie jest zdolny rozróżnić odbieranych przez siebie bodźców oraz cudzych myśli. Nieumiejętność odseparowania jednej jaźni od drugiej to pokłosie afektywnego, stale postępującego zespolenia. Owo powiązanie dusz stanowi główną przyczynę, dla której pierwszoosobowy komentator zapada w trans znamionujący obniżoną samoświadomość i dla której raz za razem dzieli się sprzecznymi opiniami.

Universitas, Kraków 2008. Warto sięgnąć także po książkę Michała Głowińskiego (zob. M. Głowiński, *Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1997) oraz niedawno wydaną monografię poświęconą w głównej mierze zagadnieniu empatii: *Empatia, gościnność, solidarność w literaturze polskiej od XIX do XXI wieku*, red. M. Skucha, D. Wojda, Universitas, Kraków 2023.

1 M. Choromański, *Dygresje na temat kaloszy*, dz. cyt., s. 29.

2 Tamże, s. 170.

Dziki gniew à rebours

W poprzednich akapitach próbowałem udowodnić, że wybuchy nieposkromionego gniewu służą pozarozumowemu i pozasłownemu zbliżeniu. Ale złość działa co najmniej dwukierunkowo, po pierwsze toruje ludziom drogę do wzmożonego, by nie powiedzieć: przesadnego, zacieśniania więzi między sobą (co zwykle rodzi ryzyko erozji aparatu psychicznego i rozmycia tożsamości), po wtóre – pomaga pasjonatowi odkryć swe głęboko skrywane, wyparte, usilnie spychane oblicze. Za sprawą ponadindywidualnego wymiaru wściekłości człowiek nie tylko zlewa się z Innym, ale również (a może przede wszystkim) spostrzega Innego wewnątrz siebie.

Bolesnie przekonuje się o tym Plus-Zawiły w trakcie odwiedzin u lotnika Zbigniewa Poptonka, „którego upatrzył sobie na sekundanta”¹. Z oczywistych względów podporucznik stara się nienagannymi manierami oraz wyniosłym zachowaniem oczarować potencjalnego asystenta. Czynnione wysiłki idą wszakże na marne, bo burzliwy temperament protagonisty przeszkadza mu w utrzymaniu stosownej wytworności i elegancji. Kiedy zdyskredytowany uchodźca siada na bujanym krześle, niezamierzenie przyjmuje zabawną, wywołującą drwiący śmiech pozycję:

[...] Ze zdenerwowania zapomniał o nodze i oderwał się podeszwą od podłogi. Bujak natychmiast zakołysał się nader ochoczo, i kolana podporucznika wzniosły się za przeproszeniem ponad jego głowę.

Mogło się zdarzyć – ale doprawdy pech. Lepiej byłoby, gdyby usiadł na czymś godziwszym. Tu będzie na czasie krótka analiza psychologiczna. Człowiek honoru, prawdziwie przywiązany do swej rodowej czci, bywa jak najbardziej uczulony na śmieszności. Cóż dopiero z wrażliwością podporucznika, z jego przestrzeganiem poprawnych form i stylu życia. Bujak wraz z nim zamigotał, tworząc w powietrzu rodzaj trąby i przypominając jakiś olbrzymi wentylator. Nie sytuacja, a swoisty blamaż².

Plusk-Zawiły za wszelką cenę pragnie uchodzić za dystyngowanego, poważnego dżentelmena, propagatora nienagannej kindersztuby, strażnika przedwojennej obyczajowości – pragnie, lecz nigdy w pełni nie realizu-

1 Tamże, s. 58.

2 Tamże, s. 68.

je tego zamierzenia, jako że nieprzerwane napady gniewu powstrzymują repatrianta przed ziszczeniem płonnych nadziei. Mężczyzna nieustająco okłamuje sam siebie i tworzy nieprawdziwą wizję własnego, silnego, rzekomo niepodzielonego oraz kartezjańskiego z ducha Ja. Najprościej rzecz ujmując, Plusk-Zawiły nie jest tym, za kogo się uważa; to *de facto* słaby, zdezorientowany, godny politowania, skołowany i zagubiony dziwak, niepoprawny oraz ckliwy idealista tęskniący za dawnym porządkiem społecznym. Przyplływy dzikiej, dotychczas tłumionej złości dostarczają zatem wiedzy o ukrytych, nieodgadnionych pokładach psychiki, ujawniają autentyczną twarz furiata. Wojskowy nie akceptuje poczucia niższości, nie lubi wystawiać się na pośmiewisko, a nieprzyjemne fakty (m.in. o mniej pożądaney, ciemniejszej stronie swojej natury) spycha do nieświadomości, co narrator podkreśla w pólironicznych wtrętach na temat Freuda: „Znowu Freud kazał mu [Plusk-Zawiłemu] się kłaniać. Znowu mamy do czynienia z organizmem, który broni się przed kompleksem”¹, „Minął wtorek, minęła środa. We czwartek podporucznik już zapomniał o swej niemiłej przygodzie. Zgodnie z Freudem kalosze zostały stłumione w jego podświadomości. Organizm i cenzura moralna zadbały o to, żeby sklep i subiekt nie wywoływały żadnych asocjacji”²; „W psychologii znane jest zjawisko, że im głośniej krzyczymy, tym niewyraźniej się wewnątrz czujemy. Uczeń Freuda, Adler, nawet poucza: fasada nasza, czyli profil – bywa zawsze odwrotnie proporcjonalna do naszego wnętrza. Im bardziej go mamy zadarty, tym mniej jesteśmy pewni siebie”³. I najbardziej wymowny cytat w kontekście rozpatrywanego tu afektu: „Zgodnie z Freudem cofnął się jednocześnie ku latom dzieciństwa, aż klasyczny bieg asocjacji nie zaprowadził go ku tacie i mamie. Zobaczył przybladłą twarz ojca, gryzącego staropolskiego wąsa i nerwowo bębniącego palcami po stole, ze złością ze słowami «cię choroba!» [...]”⁴. Na podstawie tych oraz poprzednich wyimków łatwo zauważyć, że podporucznik zmaga się z licznymi kompleksami, że paroksyzmy wściekłości mają podłoże psychoanalityczne i są oznaką nieprzepracowa-

1 Tamże, s. 74.

2 Tamże, s. 9.

3 Tamże, s. 50.

4 Tamże, s. 135.

nej traumy z dzieciństwa (fragment o ojcu niespokojnie stukającym palcami po stole), wreszcie – że dusza człowieka, ta *terra incognita*, wypełniona jest po brzegi pilnie strzeżonymi (choć niekiedy wychodzącymi na światło dzienne) tajemnicami.

Jakby tego było mało, Choromański wykorzystuje opisy gniewu na zasadzie *à rebours*: im dosadniej Plusk-Zawiły wyraża oburzenie, tym bardziej upodabnia się do pozbawionego władzy oraz sprawczości błazna. Afektywne zaciętrzewienie, nieprzejednanie, ani trochę nie przydaje głównemu bohaterowi rangi i powagi; przeciwnie – osłabia jego pozycję w strukturach emigracji. Autor *Zazdrości i medycyny* ukazywał w ten sposób irracjonalną oraz paradoksalną istotę rzeczywistości – rzeczywistości wytraconej z przejrzystych i logicznych reguł, funkcjonującej na opak i wbrew intencjom postaci świata przedstawionego. Ich zapiekłość stanowi symptom zupełnej bezradności, jest równoznaczna z brakiem panowania nad własnymi afektami, ciałem i życiem w ogóle.

Zdegradowany buntownik

Jak zaznaczyłem wcześniej, głównym powodem rozdrażnienia, nadzarpnięcia nerwów i agresji Plusk-Zawiłego są w głównej mierze niechlubne nawyki polskich uchodźców, którzy nie respektują konserwatywnych, ułańsko-magnackich kanonów spisanych w kodeksie Bozewicza i zbyt ochoczo dostosowują się do nakazów oraz wymogów zachodniego społeczeństwa. Oto lista typowo polskich zwyczajów, uświęconych w ojczyźnie i jednocześnie budzących niechęć oraz niesmak za granicą:

I czymże się ci sami cudzoziemcy odpłacają, kiedy zaniesieni nieprzychylnym wiatrem wojennej zawieruchy, z walizyczną w rękę lądujemy w ich kraju? Zarzucają nam Bóg wie co: nienoszenie kaloszy, składanie wizyt bez telefonicznego uprzedzenia, nieprzepisowe chodzenie po trotuarze, nawet walki z konduktorami, którzy nie mogą zrozumieć tej zwykłej rzeczy, że po prostu chcemy wyskoczyć z tramwaju w biegu. Że kręcimy nosem, kiedy jedzą baraninę z miętą, a że sami mamy słabość do nasion kwiatów, na przykład maku. Że krytykujemy zwyczaj witania się bez podawania sobie rąk, a sami całujemy się z mężczyznami nawet na ulicy. Że stale narzekamy na klimat i na to, że od nikogo, z wyjątkiem

rodaków, nie można pożyczyć ani grosza, bo nie wiem czemu tam to nie jest przyjęte. Że, że, że! Zamiast szerzej otworzyć przed nami drzwi swych domów, w ciężkiej chwili życia, zatrząskują je przed naszym nosem [...].

To wszystko myślał Plusk-Zawiły [...]¹.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że *Dygresje na temat kaloszy* opowiadają o buncie samotnej jednostki niegodzącej się z prawami abstrakcyjnego, niezrozumiałego, obcego systemu. Podporucznik podejmuje nierówną walkę o przywrócenie dawnego, lepszego (w domyśle: sarmacko-sanacyjnego) porządku, a długo wyczekiwany pojedynek stać się ma symbolem moralnego odrodzenia uciekinierów z kraju nad Wisłą. Niemniej, oślepiiony zawiścią mężczyzna nie wychwytuje kluczowej kwestii – zainicjowany przez niego przewrót przybiera formę komicznego, groteskowego skeczu. Inspiratorowi (i gwoźli ścisłości: jedynemu uczestnikowi) protestu przeciw etycznej degrengoladzie uchodźców zwyczajnie umyka uwadze, że toczy zaciekle bój o wskrzeszenie świata, który przeminął i nigdy nie powróci. Plusk-Zawiły podejmuje się wykonania górnołotnej misji, ale jego niedorzeczne metody nijak nie przystają do szczytnego celu. Ponieważ bohater wyznaje staroświeckie, nieaktualne (i przez to śmieszne) poglądy, nie zdaje egzaminu z przystosowania do życia w nowych warunkach. Bez dwóch zdań: Choromański zaprezentował losy gniewnego, aczkolwiek zdegradowanego buntownika, niepotrafiącego położyć podwalin pod rewolucję o wymiarze społecznym, być może nawet cywilizacyjnym². Co za tym idzie – psychologiczny konterfekt sprawcy tego nic nieznaczącego, trywialnego przesilenia przywodzi na myśl wizerunek trzpiotowatego, nieporadnego sowizdrzała³.

1 Tamże, s. 168.

2 O przedstawieniach rewolucji w literaturze polskiej można przeczytać między innymi w: *Literatura polska wobec rewolucji. Praca zbiorowa*, red. M. Janion, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1971 (Historia i Teoria Literatury. Studia, 30); T. Bujnicki, *Modernistyczne wizje rewolucji (trzy analizy)*, „Teksty” 1976, nr 3, s. 79–90; K. Stępnik, *Metafory rewolucji w literaturze polskiej lat 1905–1914*, „Pamiętnik Literacki” 1992, z. 2., s. 59–82; G. Legutko, *Sacrum w oczach rewolucjonisty. O Marii Magdalenie Gustawa Daniłowskiego*, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2005.

3 Zgadzam się z Wojciechem Śmieją, który pisał: „[...] estetyka kampu może charakteryzować całość późnej twórczości Choromańskiego”. Zob. W. Śmieja, dz. cyt., s. 168. W deskrypcjach gniewu oraz buntu również, jak sądzę, ujawnia się kampowa wrażliwość Choromańskiego.

W wyniku powyższych rozważań nasuwa się pytanie, jak na tle całej literatury polskiej, obfitującej przecież w opisy gniewu oraz buntu, sytuują się *Dygresje na temat kaloszy*. Nie trzeba dodawać, że utrata niepodległości oraz zmagania o jej odzyskanie ukształtowały rodzimą tradycję pisarską XIX i XX wieku oraz zapewniły autorom silny bodziec do eksplorowania motywów związanych z rewolucją, a także wściekłością. Ten ideologiczny paradygmat, zapoczątkowany w okresie romantyzmu i wymuszający na artystach polityczne zaangażowanie¹, zrodził wśród nich konflikt sumienia, który bodaj najklarowniej wybrzmiał w wierszu Jarosława Iwaszkiewicza: „Ciężary walk na słowa i przysiąg – na słowa – / Wyrastają w kajdany jak niewola nowa. / Na polskim niebie stoi ogromna jak góra / I ciśnie nas związanych romantyczna chmura”². Romantyczna chmura, rzucająca długi cień na poezję, prozę i dramat, ściągała wzrok sztukmistrzów słowa w kierunku rebelii oraz afektu złości, które winny poprzedzać doniosły, dziejowy moment. Ewa Skorupa, interpretując symbolikę rewolucyjną w młodopolskiej liryce, odnotowała: „Podczas gdy Staff waloryzował gniew, już w tytule opatrując go epitetem sprawiedliwy, Tetmajer czynił to pośrednio przez zaproponowanie wizji życzeniowej, w której właśnie gniew ma dokonać przełomu, czyli wpłynąć na inny kształt rzeczywistości polskiej”³. Również po pierwszej wojnie światowej pisarze, nawet jeśli nie odnosili się bezpośrednio do kwestii państwowości, mówili o buncie i gniewie w uroczystym, patetycznym tonie, czego potwierdzeniem jest twórczość Stefana Grabińskiego:

Furia postaci opowiadań Grabińskiego nie jest jedynie niekontrolowanym atakiem złości, lecz zawsze niesie ze sobą głęboką podbudowę filozo-

1 W polskiej literaturze – rzecz jasna – znaleźć można nie tylko opisy buntu politycznego, ale także między innymi artystycznego. Dobry przykład stanowią działalność i twórczość futurystów, którzy otwarcie sprzeciwiali się uprzedniej, młodopolskiej tradycji poetyckiej. Wystarczy chociażby zagłębić się w lekturę wiersza *But w butonierce* autorstwa Brunona Jasińskiego: „One jeszcze nie wiedzą, że gdy nastał Jasiński, / Bezpowrotnie umarli i Tetmajer, i Staff”. Zob. B. Jasiński, *But w butonierce*, w: tegoż, *Utwory poetyckie*, wyb. i wstęp A. Stern, Czytelnik, Warszawa 1960, s. 103.

2 J. Iwaszkiewicz, *Do Pawła Valéry*, w: tegoż, *Wiersze zebrane*, Czytelnik, Warszawa 1968, s. 285–286.

3 E. Skorupa, *Zaułki literatury. Interpretacje tekstów kultury XIX i XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015, s. 120.

ficzną. Niespokojni, nadpobudliwi bohaterowie buntują się przeciwko zastanej rzeczywistości. Niezrozumiani przez otoczenie działają w pojedynkę. Zwykle nie mają wpływu na swój los, ponieważ kieruje nimi pozaziemski żywioł. Nawet bunt, który niejednokrotnie przeżywają, nie pochodzi od nich samych, lecz jest częścią większego planu ciemnych mocy¹.

Wydaje się, że Choromański zachował coś z młodzieńczej przekory. Zamiast posługiwać się topiką biblijną, zamiast mnożyć nawiązania do antycznej mitologii, zamiast sięgać po topos krwi, autor *Zazdrości i medycyny* zaoferował czytelnikom jedynie komiczne deskrypcje bądź to krawatu, bądź to kaloszy. Niepodobna też doszukiwać się jakiejś głębszej podbudowy metafizycznej lub filozoficznej w działaniach Plusk-Zawiłego, źródłem okazywanej przez niego kontestacji jest raczej bierne, mechaniczne przyzwyczajenie do staropolskiego *savoir-vivre'u*, aniżeli szczerą wiarą w najwyższe ideały. Żartobliwe, operetkowe wyimki poświęcone analizowanemu afektowi to świadectwo sarkastycznej postawy Choromańskiego, który odsłaniał swoje szydercze i uszczypliwie oblicze.

I jeszcze ostatnie, krótkie spostrzeżenie: prozaik, portretując furie głównego bohatera, paradoksalnie obnażał umowny charakter społeczno-kulturowych mechanizmów. Koniec końców Plusk-Zawiły walczy o przywrócenie konwencjonalnego ładu (przedwojennych pryncypiów dobrego zachowania) kosztem innego, także opartego na konwenansach systemu (zagranicznych ceremoniałów), tym samym nieco nieudolnie próbuje – by skorzystać z metafory Gombrowicza – zrzucić jedną maskę na rzecz drugiej. Tę nieautentyczność, instytucjonalność, przypisuje Choromański wszelkiej ludzkiej aktywności, co uwidacznia się zwłaszcza w finałowej scenie powieści. Podporucznik, zdenerwowany niczym „byk wypuszczony na arenę”², zmierza do siedziby stowarzyszenia repatriantów, gdzie przemówienie wygłasza prominentny generał, przywódca polskiej braci w obcym kraju. Protagonista chce koniecznie skonfrontować się z naczelnikiem emigracji, którego obwinia o swoje aktualne nieszczę-

1 M. Polowy, *Furiaci Stefana Grabińskiego (na przykładzie opowiadania Saturnin Sektor ze zbioru Szalony pątnik)*, w: *Furia. Literatura–język–film*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2015, s. 15.

2 M. Choromański, *Dygresje na temat kaloszy*, dz. cyt., s. 197.

ścia. Gdy Plusk-Zawiły ostentacyjnie przerywa wystąpienie adwersarza, między mężczyznami dochodzi do afektywnej transmisji:

Podporucznik stał już u jego [generała] nóg, u stóp podium. Ci, którzy widzieli jego oczy, opowiadali mi potem o nich z nieukrywanym dreszczem. Tylko ludzie przez dłuższy czas obcujący z hutami mogliby ten wzrok wytrzymać. Teraz to nie była twarz – nawet twarz samobójcy. To była noc. Noc w odlewni stali. Metalurgiczne szaleństwo. Nie spojrzenie, nie wzrok – a iryd, korant, wolfram, wanat! Harmonijka na spodniach jenerała znowu rozděła się, ktoś jakby na nich chciał zagrać uliczny warszawski szlagier: „Ta ostatnia niedziela!” A wiadomo, że ten przedwojenny szlagier tak działał na warszawiaków, że nawet wywoływał wśród nich samobójstwa. Ruchome spodnie jeneralskie nie świadczyły bynajmniej o tym, że nogi się pod jenerałem zachwiały – jak to niektórzy słabsi duchem skłonni byli twierdzić. Według mnie świadczyły, przeciwnie, o jego wściekłości. Być może jak Napoleonowi drgała mu z gniewu łydka. Brwi jenerała wciąż zlewały się z jego szewelurą, jak gdyby chciały uciec na sam czubek głowy, by się tam we włosach ukryć ostatecznie. Ale w dalszym ciągu pozostawał bardzo przystojnym brunetem¹.

Generał, rozsierzony karygodnym postępowaniem przeciwnika, skazuje go na areszt domowy, mimo że w świetle prawa decyzja ta... nie znajduje żadnego sensownego uzasadnienia:

Aresztowany? Jak to? myślałem tymczasem. Jako że cywil i z Rodziną Wojskową ani w ogóle z wojskowością niemający nic wspólnego, nie mogłem tego zrozumieć. Przebywaliśmy w obcym kraju i zdawało mi się, że nie mamy prawa jeden drugiego aresztować. Wsadzać do więzienia mogły tylko odpowiednie tutejsze władze. Nie wiedziałem, że szło tu po prostu o areszt umowny. Podporucznik był po prostu skazany na to, że codziennie po powrocie do domu z fabryki musiał zamykać się na klucz w pokoju i nie wychodzić zeń aż do następnego rana [...]. Tylko w niedzielę pomiędzy pierwszą a wpół do drugiej wolno go było odwiedzać i ewentualnie przynieść wałówkę. Nawet jadł w pokoju, a nie schodził do jadalni².

1 Tamże, s. 220.

2 Tamże, s. 221–222.

Wyszczególniony ustęp eksponuje zasadniczą dla dzieła Choromańskiego refleksję – życie jest teatrem, sztucznie skonstruowaną, wszechobecną grą, której reguły bywają surrealistyczne i absurdalne. Wybuchy gniewu są więc nieodłącznym elementem dramaturgicznego widowiska i przypominają o podstawowym aksjomacie: człowiek to nieschodzący ze sceny aktor, odtwórca głównej roli w odwiecznej tragifarsie.

Podsumowanie

Rozwścieczony podmiot – zdawałoby się – zazwyczaj demonstruje własną siłę oraz przewagę (zarówno psychiczną, jak i fizyczną) nad pozostałymi osobami. Ale w *Dygresjach na temat kaloszy* tak się nie dzieje. U Choromańskiego złość okazuje się przejawem słabości, wewnętrznego rozchwiania, niestabilności instancji ego. Skory do gniewu Plusk-Zawiły nie panuje nad niczym: ciało wojskowego odmawia posłuszeństwa, z kolei rzeczywistość zewnętrzna funkcjonuje jakby na przekór postanowieniom tego niewątpliwie znerwicowanego choleryka. Jaka perspektywa rysuje się zatem przed jednostką wyjątkowo podatną na działanie wspomnianego afektu? Gdyby podążać za wskazówkami literata, wypadłoby powiedzieć: niewiele da się zrobić. W najlepszym wypadku można zamknąć oczy i poddać się nieokiełznanej intensywności. Każdy wysiłek, bunt czy sprzeciw spełzną na niczym, bo świat należy pojmować w kategoriach niezobowiązującej zabawy, ludycznej gry, w którą ludzie zostają uwikłani.

BIBLIOGRAFIA (REFERENCES)

1. Bereza H., *Powieść z dygresjami*, „Nowe Książki” 1967, nr 11, s. 648.
2. Bujnicki T., *Modernistyczne wizje rewolucji (trzy analizy)*, „Teksty” 1976, nr 3, s. 79–90.
3. Choromański M., *Dygresje na temat kaloszy*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1966.
4. Choromański M., *Schodami w górę, schodami w dół*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2017.
5. Choromański M., *Skandal w Wesołych Bagniskach*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1993.

6. Darwin K., *Wyraz uczuć u człowieka i zwierząt*, tłum. K. Dobrski, Drukarnia Józefa Sikorskiego, Warszawa 1873.

7. *Empatia, gościnność, solidarność w literaturze polskiej od XIX do XXI wieku*, red. M. Skucha, D. Wojda, Universitas, Kraków 2023.

8. Głowiński M., *Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1997.

9. Iwaszkiewicz J., *Wiersze zebrane*, Czytelnik, Warszawa 1968.

10. Jasiński B., *Utwory poetyckie*, wyb. i wstęp A. Stern, Czytelnik, Warszawa 1960.

11. Legutko G., *Sacrum w oczach rewolucjonisty. O Marii Magdalenie Gustawa Daniłowskiego*, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2005.

12. Ligęza W., *Gniew proroka, gniew artysty, gniew kobiety w prozie Brunona Schulza*, w: *Apetyt na literaturę*, red. D. Kozicka, Ł. Tischner, M. Urbanowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2019, s. 47–67.

13. *Literatura polska wobec rewolucji. Praca zbiorowa*, red. M. Janion, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1971 (Historia i Teoria Literatury. Studia, 30).

14. Łebkowska A., *Empatia. O literackich narracjach przełomu XX i XXI wieku*, Universitas, Kraków 2008.

15. Nader L., *Afektywna historia sztuki*, „Tekstu Drugie” 2014, nr 1, s. 14–40.

16. Polowy M., *Furiaci Stefana Grabińskiego (na przykładzie opowiadania Saturnin Sektor ze zbioru Szalony pątnik)*, w: *Furia. Literatura–język–film*, red. R. Blech, A. Iwanowska, M. Romanowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2015, s. 9–16.

17. Sadkowski W., *Kontynuacje i przeobrażenia*, „Trybuna Ludu” 1966, nr 342, s. 4.

18. Skorupa E., *Eliza Orzeszkowa. Fizjonomiczne studia portretowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2019.

19. Skorupa E., *Zaułki literatury. Interpretacje tekstów kultury XIX i XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015.

20. Sokalska M., *Od podszewki, czyli o jedwabiu w literaturze (Honoré de Balzac – Bolesław Prus – Eliza Orzeszkowa)*, „Ruch Literacki” 2022, z. 4, s. 591–615.

21. Stępnik K., *Metafory rewolucji w literaturze polskiej lat 1905–1914*, „Pamiętnik Literacki” 1992, z. 2., s. 59–82.

22. Śmieja W., *Dygresje na temat kłopotania męskości. O Dygresjach na temat kaloszy Michała Choromańskiego*, w: *(Nie)męskość w tekstach kultury*

XIX–XXI wieku, red. B. Zwolińska, K.M. Tomala, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2019, s. 158–170.

23. Tokarska-Bakir J., *Podminowane średniowiecze. Mediewistyka po przełomie afektywnym*, w: *Kultura afektu – afekty w kulturze. Humanistyka po zwrocie afektywnym*, red. R. Nycz, A. Łebkowska, A. Dauksza, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 2015, s. 27–48.

24. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. 10: *Uczucia*, tłum. J. Bardan, oprac. F.W. Bednarski, Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas, London 1967.

25. Wysłouch S., *Proza Michała Choromańskiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1977.

26. Żabicki Z., *Panopticum emigracyjne*, „Miesięcznik Literacki” 1967, nr 4, s. 124–125.